

# Brak młodzieży w obozie rządowym „Bezpiecznicy” w administracji

## Dyskusja nad budżetem Min. Spraw Wewnętrznych

W dyskusji nad budżetem Min. Spraw Wewnętrznych b. wice-wojewoda krakowski i były wiceminister Spraw Wewnętrznych pos. Duch wskazał na pogorszenie stanu bezpieczeństwa, wzrost ruchów wywrotowych i pewne zubożenie obywateli dla spraw publicznych. Należałoby ustalić wytyczne administracyjne oraz kryterium oceny dobrego urzędnika i kierownika. W ciągu 10 ostatnich lat kryteria były różne. Kolejno: z dobrego starostę uważany był ten, który czuwał nad warunkami sanitarnymi, potem taki, który miał dobrze zorganizowany referat wojskowy, następnie specjalista od spraw samorządowych, ostatnio z dobrego administratora jest dobry „bezpiecznik”. Dzisiaj na wszystkich stanowiskach siedzą „bezpiecznicy”. Gdyby ten system pogłębiał się dalej, musielibyśmy nadać mu nazwę „mandarynizmu”. Czynniki obywatelski w samorządzie i administracji schodzi w tym systemie do nikłej roli.

### ZADUŻO GENJUSZÓW

Funkcjonowanie administracji zależy przede wszystkim od kwalifikacji fachowych i moralnych personelu urzędniczego, a strona personalna zagadnienia nie przedstawia się dobrze. Przypadek — mówi pos. Duch — że oświadczenie utorowałem drogę do administracji wielu ludziom z wojska, którzy nie mają odpowiednich kwalifikacji, nie podolali obowiązkom, a placówki swoje uważali za odskocznice do dalszej kariery. Administrację ogólną mogą dobrze wykonywać tylko prawnicy. Im mniej fachowy kierownik, tem prędzej stać się może narzędziem postronnych wpływów. Od urzędników na stanowiskach kierowniczych nie wymaga się w zasadzie ani wiedzy fachowej, ani pracowitości, ani nawet tego, by mieli niezbędny spokój i poczucie ciągłości w pracy. W ogóle w Polsce zadużo ludzi czuje się genjuszami, a zamają jest dzieł genialnych. Ludzie pracowici są lekceważeni, jako mniej zdolni. Czas najwyższy wyrugować z administracji dyktantów. Nastawienie wszystkich pod kątem wydłuża bezpieczeństwo i politykę prowadzić musi do tego, co nazywamy systemem policyjnym.

### SKARGA ŻYDOWSKA

Posel żydowski p. Sommerstein oświadcza, iż żydzi domagają się od rządu, aby usunął atmosferę gwałtu i teroru, w której wytworzyła się u ludzi przekonanie, że kupując u żydów, popełniają zbrodnie. Odpowiedział mu na to ziemianin z Kaliskiego, pos. Karśnicki, że nacjonalizm żydowski musi się wywoływać nacjonalizmem polski. Naród żydowski nie zasymilował się z narodem polskim. Wszelkie prowokacje odbijają się złe na samej ludności żydowskiej. Pragniemy zgody — oświadcza — ale dobra wola musi być z obu stron.

### ZATRWAŻAJĄCY OBIAW

Pos. Surzyński z Wielkopolski uważa, że istnieje tylko jeden środek zaradczy przeciw wicherzom opozycjonistów, a mianowicie przychylnie nastawienie mas do ideałów narodowo — państwowych. Potrzebę stworzenia szerszego obozu narodowo — państwowego nakazuje sytuacja młodzieży. Czyż nie jest rzeczą zatrważającą — mówi p. Surzyński — że od 1919 r. ustał dopływ młodzieży do naszego obozu? Należy odwrócić się od mechanicznych środków oddziaływania na młodzież, od metod stosowanych w ubiegłych latach przez Ministerstwo Oświaty. Młodzież powinna stać się najaktywniejszą częścią obozu narodowo — państwowego.

### SPORY UKRAIŃSKIE

Do ostrego starcia doszło między dwoma grupami posłów ukraińskich z Wołynia i Małopolski, na tle stałej dążności działaczy ruskich z Małopolski do rozszerzenia na Wołyni tamtejszych organizacji ukraińskich. Grupa wołyńska stanowczo przeciw temu protestowała, wskazując na daleko idącą odrębność historyczną i polityczną ludzi Wołynia, którzy oddawna już doszli do zgodnego pojęcia z ludnością polską, kiedy Ukraińcy z Małopolski kokietałi bolszewików. Natomiast posłowie ukraińscy z Małopolski i Wschodniej wytykali Wołynianom, że wskutek braku organizacji społecznych na Wołyniu, żyje tam tylko to, co ma stempel albo wojewody, albo komunisty.

### NIEMCY I ŻYDZI NA POMORZU

Pos. Marchlewski z Pomorza wskazał, że okres normalizacji stosunków z Rzeszą mniejszość niemiecka na Pomorzu wyszukała do wzmożenia ruchliwości, przejawiającej się w wystąpieniach bojów przeciwko obywatelom polskim. Władze powinny zdać sobie sprawę z tego, że obecna lojalność organizacji niemieckich wpływa na wyrachowania, a nie z uczucia. Z ekspansji niemiecką do Prus Wschodnich krzyżuje się ekspansja żydowska na linii Toruń — Grudziądz. Dawna Polska popełniła dwa błędy: odwracając się od morza i wpuszczając żydów do Polski. Jak naprawiliśmy pierwszy błąd, tak musimy naprawić i drugi. Musimy poprzeć emigrację żydowską. Im prędzej żydzi to zrozumieją, tem prędzej rozwiążą jątrzący problem. Jeżeli rząd potępi ekscesy antyżydowskie, to nie należy rozumieć przez to, iż Polakom nie wolno bronić swego stanu posiadania. Jeżeli młodzież dokonuje ekscesów, to musi ponieść konsekwencje. Ale jeżeli jest wyrazicielką zdrowych myśli i tendencji, to nie wolno jej za to potępiać.

W zakończeniu rozprawy nad budżetem Min. Spraw Wewnętrznych przemawiał referent pos. Z. Stroński, wypowiadając się za utrzymaniem obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej.

P. minister Beck obecny był na posiedzeniu, ale głosu nie zabierał.

Wniosek pos. Barana, domagający się zniesienia obozu w Berezie Kartuskiej, p. marszałek odesłał do komisji prawniczej.



Palacze mogą uchronić zęby przed brzydkim zabarwieniem, pielęgnując je codziennie pastą do zębów ODOL

# „Za” czy „przeciw” automatyzacji przemysłowej? Celem jest człowiek, nie maszyna

## W toku dyskusji nad sprawą mechanizacji produkcji

Przed kilku dniami zamieściliśmy cykl artykułów, w których wskazywaliśmy na jak znaczący stopień automatyzacji w przemyśle przyczynia się do pogłębienia kryzysu i wzrostu bezrobocia. Jako wyjście z tej sytuacji i usunięcie nieporządkanych skutków automatyzacji, przyjęliśmy konieczność obciążenia maszyn ciężarami w tym stopniu, w jakim dany warsztat pracy, byłby obciążony przy pracy ludzkiej. (Red.).

W związku z art. „Państwo premiuje bezrobocie obciążając opłatami pracę ludzką na korzyść maszyn automatów” w Nr. 42 ABC proszę w myśl końcowego ustępu, zapraszającego do dyskusji, zamieścić kilka poniżej skreślonych luźnych uwag.

Poruszone zagadnienie jest sprawą pierwszorzędnej wagi, niestety dążąc do pożądanego celu, jakim jest sprawa jaknajlepszego zatrudnienia rąk roboczych, obciążamy często drogę mozolną i ciernistą, chyba tylko dlatego, żeby nie być posądzanym o symulację dla drogi najmniejszego oporu.

Jeśli ktoś idąc obok nas potrafi zrzucić z siebie ciężar i przyspiesza kroku, uważamy za stosowne namówić go w pochodzie, zamiast ująć sobie ciężaru i zdążyć z nim razem naprzód.

Powiedzmy, że maszyna automatyczna potrafiła uwolnić się od ciężarów społecznych, choć nawasem mówiąc, twierdzenie to nie jest słuszne. Czy nie należałoby stać się przynajmniej wnioskiem, że przemysł nieautomatyzowany powinien także szukać sposobu uwolnienia się od świadczeń społecznych, dając wzajem robotnikowi we własnym zakresie opiekę daleko mniej kosztowną, a więc skuteczniejszą. Czy nie dość jasno zostało wyświetlone, że działanie Ubezpieczalni Społecznej polega na obciążaniu nadmiernymi kosztami przemysłu i wycieczaniu go ze wszystkich soków żywotnych, co w dodatku powoduje tak bardzo szkodliwą w skutkach rozpiętość pomiędzy cenami produktów przemysłu i rolnictwa. Czy długo jeszcze trwać będziemy w przesadzie, że należy wiele płacić, aby za to nie prawie nie otrzymywać, w imię chyba idei kroczenia po drodze największego oporu. Zdając sobie sprawę z tego, że pożytek Ubezpieczalni Społecznej jest iluzją, powinniśmy sobie uprzytomnić, jak wielkie są nasze na ich rzecz świadczenia, powinniśmy sobie uświadomić, że Ubezpieczalnia osiągnęła ze społeczeństwa od roku 1925 do dnia dzisiejszego 5 miliardów złotych. Powinniśmy to wiedzieć i wyciągnąć z tego należyte wnioski.

Jeżeli jednak jesteśmy na tyle

ujarzmieni, że nie stać nas na odruch samoobrony bądźmy przynajmniej dla innych sprawiedliwi.

Od początku do końca artykułu przewija się myśl, że przemysł zautomatyzowany nie ponosi ciężarów społecznych. Zapewne byłoby tak, gdyby maszyny spadały gotowe z nieba. Niestety (według innych na szczęście) tak nie jest, i żeby maszyny mieć, trzeba je stworzyć. Koszt wytworzenia maszyn składa się jednak z kosztu surowców i robocizny, a ta ostatnia opłaca podatek na rzecz Ubezpieczalni. Koszt surowców składa się ze swej strony także z robocizny, która też ponosi ciężar Ubezpieczalni. Maszyna nie pracuje wiecznie i podlega amortyzacji.

Jeśli zapłata dla robotnika jest zarobiona przez niego dniówka, to zapłata dla maszyny, a właściwie dla robotników, którzy te maszyny wytworzyli, jest regularna amortyzacja wraz z oprocentowaniem i reparacjami. Zapłata ta przy obecnej konkurencji jest prawie taka sama, jak zapłata robotników przez tę maszynę w pracy zastąpionych, bo wiadomą jest rzecz, że rezygnujemy obecnie często ze zdobyczy techniki wobec wysokich cen żelaza, węgla i ciałnoty pieniężnej i wracamy do pierwotnych sposobów produkcji i komunikacji (biedaszyby, konne trakcje zamiast kolei i motoryzacji). Jeśli jednak w niektórych wypadkach przemysł zmechanizowany odnosi sukcesy, to tu nie ma skutku przywileju omijania świadczeń, bo te on płaci tylko następstw tych zalet maszyn, które słusznie wywalczyły jej w cywilizowanych krajach prawo obywatelstwa. Zwalczać maszynę przez nakładanie na nią podwójnego ciężaru nie jest słusznym. Jest jednak inna droga wyjścia.

Skoro koszt inwestowania i utrzymania maszyn obciążony jest w równym stopniu, jak robocizna, świadczeniami społecznymi, to tu właśnie zjawia się preferans dla przemysłu nieautomatyzowanego bowiem obciążenie świadczeniami społecznymi, jest niejako grzechem pierworodnym maszyn, którego ona pożytyć się nie ma możliwości, ani zaraz ani w krótkim czasie, wtenczas kiedy przemysł słabo zmechanizowany odrzuca ciężar ten może zrzucić z siebie. Tylko żeby tak zrobić trzeba przestać wierzyć, że Ubezpieczalnia są dopustem Bożym, który bez protestu cierpliwie znosić należy. Czemuż nie zmienić narzecze ustaw, które okazywały się dla nas w najwyższym stopniu

fatalnymi i niemożliwymi do stosowania w naszych warunkach.

Reasumując wszystko powyższe należałoby się strześć mniej więcej w sposób następujący:

Maszyna przy swoim przyjeździe na świat poknęła kamień, który jej niemiłosiernie zawadza, ale pozbędzie się go nie może i na to niema rady, a przynajmniej nie prędko się ona znajdzie. Korzystając z tego ludzie ręcznej pracy, chcący z maszyną konkurować. Zamiast pechać w trybie maszyn nowe kamienie, co byłoby bardzo niepożądane, przestańcie sami narzekać lękając kamienie zamiast chleba, a pewnością bardzo wam to do zdrowia, dobrego samopoczucia i zwycięstwa w walce o zdobycie pracy dopomocze.

Inż. L.

Chętnie wyjaśniamy wątpliwości, przede wszystkim jednak przypomnieć musimy, że całość zagadnienia omówiliśmy na łamach naszego piśma, w kilku kolejnych artykułach, t. j. w numerach 37, 38, 41, 42 i 43, przyczem staraliśmy się dać obraz sprawy możliwie jasny i pełny.

Wróćmy do samego tematu. Twierdzi pan, że maszyna automatyczna nie potrafiła się uwolnić w zupełności od ciężarów społecznych, gdyż pośrednio jest ona niejako obciążona przy jej wyrobie i wydobyciu surowca. Tak jest w istocie. Ale istnieje, po pierwsze, ogromna dysproporcja między ilością ludzi, których maszyna automatyczna zatrudnia przy procesie jej powstawania, a ilością tych, którym odbiera pracę. Przy większości maszyn automatycznych stosunek ten daje proporcję wyższą niż 1:100. — Po drugie maszyna — automat — wprowadza „nie spadają z nieba”, ale przychodzi w lwiącej części... z zagranicy. Polski przemysł maszynowy wytwarza wyłącznie niemal maszyny pomocnicze. Cyfry, ilustrujące rozmiary przywozu maszyn można znaleźć choćby w Małym Roczniku Statystycznym.

Druga sprawa: zapłata dla maszyny analogicznie do dniówki robotniczej nie jest jej regularną amortyzacją wraz z oprocentowaniem i reparacjami, jak Pan sądzi, gdyż maszyna — automat — amortyzuje się przy całkowitem wykorzystaniu jej zdolności produkcyjnej po 4 do 5-ciu latach, a trwa średnio 4 czy 5 razy dłużej. (Proszę spojrzeć na wykresy wykryki maszyn Krauzego!). Po zamortyzowaniu maszyna więc pracuje wyłącznie na zysk przedsiębiorcy, kosztem ludzi pracy, których zastępuje.

Wielu korespondentów tych agencji prasowych jest poprostu... członkami wyżej wspomnianego wywiadu, a jak sprawnie urabia opinie świata dla celów swego własnego państwa — widzimy właśnie na przykładzie abisyńskim.

Wszędzie, gdzie tylko ludzie ci działają — a działają wszędzie — „nadawcze stacje wiadomości” stoją na usługach... kłamstwa. Krzyczą na alarm, zmyślają fakty, przekreślają zdarzenia — wiedząc doskonale, że pierwszy impet zrobił swoje i że czytelnik przeczytawszy sprostowanie, powie sobie mimo wszystko: „coś jednak na tem być musiało!”

I ludzie wierzą, przejmują się do głębi i żalują biednych Abisyńczyków, którym Włosi chcą zabrać ojczyznę i „uczynić z nich niewolników”.

A tymczasem ten wielki pod antywojskich plotek życie prostuje w formie faktów coraz dalszego umacniania się Włochów w zdobytym terenie, coraz to innej wygranej bitwy.

Po lawinie najbardziej pesymistycznych depesz o sytuacji wojsk włoskich w Abisynji — następuje z musu rzetelna ocena faktów, stwierdzająca, jak dotychczas, w każdym wypadku przeciwstwo tego, co twierdził Reuter, podawała Addis-Abeba” lub przypuszczali korespondenci amerykańscy”.

### KOMU TO POTRZEBNE?

Nacisk wrogich sił przeciwko Włochom faszystowskim musi mieć swoje konsekwencje polityczne. Zajmuje się nimi p. S. K. w „Dzienniku Narodowym”. „Nacisk wzmożony na Włochy pchać je będzie w objęcia Niemiec. Wbrew swoim interesom zasadni-

czym, wbrew chęci kierujących polityką włoską ludzi, będą Włochy zmuszone do szukania nowych „porozumień i nowych sojuszków. To zaś doprowadziłoby do wzmożenia politycznych (przynajmniej na czas krótki), które w Europie rozsądnie i rozważnie prowadzone nie mają żadnego gruntu pod nogami!”

### POLITYKA POLSKA

„Układ polityczny, który wbrew naturze może narzucić Europie polityka W. Brytanji i koalicji masońsko-komunistycznej, byłby wysoce szkodliwy i niebezpieczny dla Polski. Dlatego to sądzimy, że polityka polska nie może być w chwili obecnej bezczynna, nie może trwać na pozycji neutralnego obserwatora. Uważalibyśmy za błąd zasadniczy naszej polityki, gdyby włączyła nasze państwo do akcji Anglii i wyżej wskazanej koalicji. Uważalibyśmy za błąd również wielki pójście z samoknietami oczyma na zarysowującą się nową konfigurację sił politycznych w duchu interesów niemieckich. Coż tedy pozostaje polityce polskiej?”

Naszym zdaniem, rzecz prosta i dość łatwa: przeciwstawienie się zdecydowanie temu wszystkiemu, co zagraża pokojowi europejskiemu, a więc wszelkiej awanturze politycznej, której narządzie może się stać Genewa. Takie stanowisko uchroni Polskę od angażowania się w istniejący konflikt między wielkimi mocarstwami europejskimi i pozwoli jej na stanie się jedynym prawdziwym obrońcą pokoju europejskiego, który jest potrzebny wszystkim ludziom i od którego zależy uratowanie cywilizacji zachodnio-europejskiej od wielkich i niebezpiecznych dla niej wstrząsów.

Trzeba śmiało i odważnie przełamać mit, że państwa należące do Ligi przez swą działalność sankcyjną służą interesom pokoju i ludzkości. Bo prawdą oczywiście i niezbicie jest, że stwarzają warunki pomyślne dla wybuchu wojny i dla bolszewizacji Europy. Ludzi naszego kontynentu pragną i potrzebują pokoju, a pokój ten może i zapewnić li tylko ograniczenie zatargu zbrojnego do terytorium afrykańskiego i powstrzymanie państw europejskich od dalszego szaleństwa „sankcyjnego”.

Oczywiście komu, jak komu ale Polsce na bolszewizacji Europy zależeć nie powinno...

### Dorożkarze-chrześcijanie mają specjalne edznaki

CZĘSTOCHOWA, 25. 2. W Częstochowie na dużą ilość dorożkarzy jest tylko 4 dorożkarzy chrześcijan. Zaopatrzili się oni w specjalne odznaki i zwrócili się z prośbą do publiczności za pośrednictwem prasy miejscowej, aby ich popierano.

### „Kocie złoto” z Trok

WILNO 25. 2. Donosiliśmy niedawno o znalezieniu przez mieszkanca zaścianka Miciuni t. zw. „kociego złota” w pobliżu Trok. Jak wykazało badanie sądowe, piasek ten nie ma wartości. Mimo to do „odkrywcę” zgłosił się osobnik i odkupił trzy skrzynie tego piasku.

Towar swój przywiózł do Wilna i udał się do pewnego jubilersa proponując mu kupno „złotego piasku”. Jubiler kazał mu zacząć i zawiadomił policję, która zatrzymała eksploatora „złota”. Jak się okazało, był to Judek Epstein.

# Najdroższy spirytus jest w Polsce

## Rozprawa o monopolach państwowych

Wczorajsze przedpołudniowe posiedzenie Sejmu poświęcone było omówieniu budżetu monopolu państwowych. Referent poseł Hutten — Czapski stwierdził z zadowoleniem, że wpływ z monopolu państwowych nie obniżył się, jak tego obawiano się wskutek niskich uposażeń. Okres roku 1936-37 powinien dać dla monopolu spirytusowego dobre wyniki ze względu na to, że w tym czasie przypadają dwa okresy wielkanocne. W tym roku przypada Wielkanoc w maju, w przyszłym roku zaś w marcu, czyli w przeciągu jednego roku budżetowego; sprzedaż zaś w czasie wielkanocnym wynosi około 7 milionów złotych. Nizka ceny spirytusu i wódek, dała wyniki wyraźnie pozytywne.

Mówiąc o monopolu zapalniczym, powrócił raz jeszcze do sławnej już kwestji zapalniczek, których od kwietnia do listopada 1935 r. ostemplowano 99 sztuk, gdy w obrocie znajduje się ponad milion. Ostatni dekret prezydenta umożliwia ruszenie z niej-

seca zagadnienia zapalniczek.

W obszernej, a niezbyt interesującej dyskusji, jaka się potem rozwinęła, zwrócono uwagę na konieczność zmiany polityki cen w monopolu spirytusowym. Spirytus w Polsce jest najdroższym na całym świecie i dlatego konsumcja jego jest niska, wynosząc przeciętnie 0.8 litra na głowę. Wyrażono również opinię, że monopol jest zaprzeczeniem inicjatywy prywatnej, którą u nas należy jaknajbardziej pobudzać.

Sprzedaż wyrobów monopolowych powinien zajmować się kupiec. Hurtownie monopolowe nie mogą być źródłem zarobku dla osób czy organizacji, choćby najbardziej zasłużonych, ale nie mających nie wspólnego z handlem. Wyjątkiem mogłoby być inwalidzi, ale zaopatrzenie ich lepiej oprzeć na innej formie. Oddając hurtownie rozmaitym organizacjom, monopol toleruje fikcję, ponieważ organizacje te same hurtowni nie prowadzą, ale oddają je kupcom.